

# „Chłopi” Witolda Rudzińskiego

ZDZISŁAW SIERPIŃSKI

Często nam się zdarza narzekać na brak zainteresowania teatrów muzycznych twórczością naszych współczesnych kompozytorów. Ta sytuacja sprawia z kolei, że nie znajdujemy odbioru dla swych dzieł i twórcy nie kwapią się do trudnej, przecięt i pracochłonnej, trwającej nieraz latami pracy nad dziełem operowym. Stąd też każda kolejna polska prapremiera w tej dziedzinie staje się wydarzeniem.

Witold Rudziński, uczeń Tadeusza Szelińskiego (jednego z najplodniejszych twórców oper i baletów dwudziestolecia powojennego) ma w swoim dorobku bardzo wiele kompozycji orkiestrowych wokalnych, kameralistyk; jest zarazem muzykologiem posiadającym w swoim dorobku obok fundamentalnych dzieł o Stanisławie Moniuszce, wiele innych książek o trwałej wartości. Dodajmy — aby mieć pełny obraz tego twórcy — że jest profesorem, wykładowcą w warszawskiej PWSM i działaczem muzycznym.

W swoich dziełach scenicznych Witold Rudziński sięga z zasady bądź po wątki historyczne, bądź posługuje się wielkimi dziełami polskiej literatury. Przypomnijmy: opery „Janek Muzykant” i „Odprawa posłów greckich” z wykorzystaniem Sienkiewicza i Kochanowskiego; historyczne dzieło o Komunię Paryskiej pt. „Komendant Paryża”, wreszcie „Sulamida”, utwór oparty na tematyce biblijnej. Byłoby jednak fałszywe i skrzywiałe obraz, gdyby nie dodać, że Rudziński w swoich dziełach estradowych często — jak choćby w „Gaude Mater Polonia” sięga również do tekstów literackich o tematyce społecznej, na kanwie których opiera swoją muzykę. Chętnie sięga on także do folkloru, co jak wiadomo, nieczęsto (szczególnie ostatnimi laty) zdarza się naszym twórcom. W muzyce Rudzińskiego natomiast stylizacje i czyste cytaty z folkloru stały się niejako zasadą — co tym bardziej można zapisać na plus temu kompozytorowi.

I tak kreśląc sylwetkę autora „Janek Muzykanta” doszliśmy do ostatniego utworu Rudzińskiego, wystawionej przez Teatr Wielki w Warszawie prapremiery „Chłopi” według Reymonta<sup>\*)</sup>. Utwór ten skomponowany został i wystawiony przez stołeczny Teatr z okazji trzydziestolecia PRL. Trzeba też od razu powiedzieć, że kierownictwo tej placówki zrobiło wszystko, aby dzieło to na scenie wypadło jak najokazalej.

Pierwszą inspiracją dla kompozytora do zajęcia się tym tematem była muzyka napisana do widowiska teatralnego wystawionego w Teatrze Ziemi Mazowieckiej. To zetknięcie się z tematem stało się zachętą dla twórcy do napisania pełnospektaklowej opery. Jeżeli chodzi o libretto — wszystkie główne wątki, konflikty i klimat reymontowskiego dzieła zostały dla sceny zachowane. Zresztą przy popularności książki, ostatnio jeszcze spopularyzowanej przez serial telewizyjny, nawet jeśli są jakieś braki czy opuszczenia (co przy wielkości oryginału literackiego jest w pełni zrozumiałe) wyobraźnia widza swobodnie uzupełnia te luki.

Jedno jest pewne: zarówno w warstwie scenicznej, jak i muzyce sielankowy obraz wsi podłowickiej a zarazem wszystkie spiecia dramatyczne znalazły wierne odbicie. Już pierwsze podniesienie kurtyny zasługuje na oklaski, kiedy ogląda się uroczy pejzaż jesienny chłopów

agromadzonych przy zbiorze siemniaków. Pastelowe barwy krajobrazu i kostiumów (jak dobrze, że kostiumolog nie sięgnął po bogate stroje łowickie, co zamieniłoby scenę w występ „Mazowsza”), urzekają swym urokiem.

Świetne są w tej operze partie chóralne: zarówno muayeznia, jak i od strony wykonawczej rzecz ujmując; one również nadają klimat całemu widowisku. Zresztą sceny zbiorowe są tu najefektowniejsze (pyszna zabawa w I akcie), a ponieważ salość podzielona jest na cztery części odpowiadające i estetem porom roku różnicowanie poszczególnych aktów jest bardzo wyraźne.

Ale również i tam wszędzie, gdzie poszczególne sceny mają charakter kameralny, gdzie miłość i nienawiść przeplatają się w fabule i muzyce, napięcie dramatyczne jest wyjątkowo silne. Wielką w tym zasługą i wykonawców oraz orkiestry prowadzonej przez Antoniego Wichereka: już na wstępie klótnia pomiędzy Hanką, Amiksem i Boryną jest prawdziwa, bardzo naturalna, co dobrze świadczy o sprawnej reżyserii Danuty Baduszkowej. Ale i głosy mamy tu znakomite: wyśmienity jest powiem, że trzy wymienne postaci odtwórczą: świetna Krystyna Jamroz, Włodzisław Donysenko oraz dobrze im sekundujący Jan Czekaj. Jeżeli powiem jeszcze, że odtwórcami innych bohaterów muzycznego dramata są Krystyna Szczepańska (Agata), i Bożena Betley-Sieradzka (Jagna), Bogdan Paprocki (Szymon), Bożena Brun-Barańska (Dominikowa), Anna Malewicz-Madey (Ulścia), Leonard Mróz (Mateusz), wreszcie Robert Młynarski, Feliks Gałeczki, Jan Góralski, Irena Jezierska, Jadwiga Dzikówna i in. — przekonamy się, że obsada dobrana została z największą starannością i troską o jak najlepszych wykonawców.

<sup>\*)</sup> Witold Rudziński „CHŁOPI”. Libretto: Krystyna Berwińska i Wanda Wróblewska. Reżyseria: Danuta Baduszkowa. Kierownictwo muzyczne: Antoni Wicherek. Choreografia: Witold Gruca. Scenografia: Andrzej Sadowski. Kostiumy: Zofia Wierchowicz. Przygotowanie chórów: Henryk Wojnarowski.